

Sebastian Kochaniec
Uniwersytet w Białymstoku

MAŁPIE ZWIERCIADŁO

[Rec. Władysław Broniewski, *Pamiętnik*, wydanie krytyczne, opracowanie z rękopisu, wstęp i komentarz Maciej Tramer, wydanie pierwsze, wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2013]

W obecnej kulturze medialnej recepcja formy literackiej, jaką jest pamiętnik, zdaje się nie wzbudzać większego zainteresowania, a nawet uchodzi za archaiczną. Wyjątek stanowi środowisko akademickie, gdzie badacze literatury i sztuki plastycznych często sięgają do prywatnych zapisków twórców w celu odnalezienia wskazówek interpretacyjnych i kontekstualnych dla poszczególnych dzieł sztuki. Wynika to, po pierwsze, z istoty tego typu wypowiedzi literackiej, która zakłada pewnego rodzaju dyskrecję przejawiającą się w indywidualności myśli. Pisanie pamiętnika wymaga czasu, autorefleksji wobec doświadczonych wydarzeń, co w dzisiejszej rzeczywistości „śmierci prywatności” sprowadza się do pewnej rzadkiej umiejętności bycia samemu ze sobą. Uczenia się samotności. Pamiętnik to nie tylko skrupulatne rejestrowanie wydarzeń z każdego przeżytego dnia, lecz akt twórczy, kreacja artystyczna, której finałem jest specyficzny rodzaj autoportretu. Obecnie, w kulturze w której czas wolny poświęcony na chwilę refleksji wobec otaczającej człowieka rzeczywistości uważa się za czas stracony, a ciągła obecność w świecie wirtualnym pozwala na tworzenie niekończących się wręcz dzienników z naszej codzienności, dochodzi do infantylizacji takiej formy wyrażania własnego, wewnętrznego „ja”, jaką jest pamiętnik.

Na tle powyższej refleksji chciałbym bliżej przyjrzeć się opublikowanemu w 2013 roku przez wydawnictwo Krytyki Politycznej *Pamiętnikowi* Władysława Broniewskiego.

Wydanie krytyczne *Pamiętnika* składa się z niepublikowanych do tej pory fragmentów zapisków Władysława Broniewskiego, których opracowania z rękopisu oraz opatrzenia wstępem i komentarzem podjął się dr hab. Maciej Tramer z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Recenzowane tu wydanie krytyczne *Pamiętnika*, stanowi uzupełnienia poprzedzającej ją książki dr hab. Macieja Tramera o jednej z najbardziej kontrowersyjnych, ze względu na uwikłania polityczne, postaci polskiej literatury współczesnej. *Brudnopis „in blanco”*. *Rzecz o poezji Władysława Broniewskiego*, wydana w 2010 roku, opowiada o niepublikowanych dotąd tekstach, wczesnych wersjach wierszy, wspomnieniach czy nieznannej korespondencji Broniewskiego. Głównym celem tej książki jest więc nowa lektura poezji najpopularniejszego poety polskiej lewicy. Pominięte w *Brudnopisie...* kwestie skrywanych przez oficjalną peerelowską krytykę faktów dotyczących legionowej przeszłości Broniewskiego, podobnie jak zaprzeczanie lub udowadnianie poli-

tycznego zaangażowania poety w działalność komunistyczną, zostały zawarte i rozwinięte w obszernym wstępie do lektury recenzowanego wydania *Pamiętnika* z roku 2013.

Dzielo to w swojej objętości, rzec by można, monumentalne. Blisko 540 stron (nie wliczając indeksu), których zawartość podstawowa – dzienniki pisane przez Broniewskiego od października roku 1918 roku do końca grudnia 1921 – wzbogacona została o obszerny wstęp, przypisy oraz fotografie. Okładka, z której zawałdiacko, z papierosem w ustach, patrzy na nas młody podporucznik „Orlik”, nasuwa skojarzenia, że lektura *Pamiętnika* podszyta będzie zabawnymi historiami, piisanymi koszarowym językiem, relacją z frontu walk 1 Pułku Piechoty Legionów, choć i takich tutaj nie brakuje. Tymczasem w pierwszym wpisie otwierającym ten „osobliwy tom” znajdziemy zamiast koszarowych rozterek i narzekań na „grochówkę” metafizyczne *credo* człowieka, który ani myśli wracać do wojska, gdzie czekają go „puste, bezmyślne dni, idiotyczne i ordynarne rozmowy z idiotycznymi kolegami, wstrętna wegetacja koszarowa”¹. Człowieka, dla którego takie wartości, jak religia, Bóg, dusza, a tym samym przywiązanie do tradycji, to zwykłe głupstwa. Do ich rozumienia jego struktura umysłowa się nie nadaje. Dlaczego? Ponieważ „człowiek jest zwierzęciem kulturalnym, a zarazem jest jedyną rzeczywistością na świecie”². Nie może dziwić, że takie „motto” poprzedzające wpisy zawarte w *Pamiętniku* należy do kogoś, kto zamiast służby podejmuje – przerwane mobilizacją – studia filozoficzne, które kontynuuje na własną rękę na kartach dziennika. Wraz z postępowaniem w lekturze staje się ów „osobliwy tom”, jakim jest *Pamiętnik* wykładnią filozofii egzystencjalnej Broniewskiego – jest to myśl spod znaku „śmietnika umysłowego”, „drzewa wiadomości dobrego i złego”, samoanalizy, która doprowadzić ma do ujrzenia siebie w małpim zwierciadle...

Z Broniewskim jest pewnego rodzaju problem. Z „autopsji” jest on znany przede wszystkim starszym odbiorcom, którzy zapamiętali go jako chwalebego poetę systemu komunistycznego, eksploatowanego z nadmiarem dla każdego świeckiego świętowania. Prowadzi to do kojarzenia Broniewskiego nie tyle z poezją, lecz, przede wszystkim z propagandową ekspresją. W tym kontekście krytyczne wydanie *Pamiętnika*, w dużej mierze dzięki wysiłkom Macieja Tramera, który we wstępie ukierunkowuje sposób interpretowania mądrych i zasługujących na staranną lekturę zapisków z „małpiego zwierciadła”, prowadzi nie tyle do rehabilitacji poety, ustanowienia nowej odświętności jego wierszy, lecz do dostrzeżenia w nim człowieka o nietuzinkowej inteligencji i wrażliwości, który pomiędzy potyczkami z Ukraińcami i Litwinami znajdował czas na lekturę Żeromskiego lub Norwida.

Wyjaśnienia zamieszczone we wstępie do lektury zawierają propozycję odbioru tego osobliwego tomu w kontekście obalenia wydawniczego mitu, jakim stał się *Pamiętnik* za sprawą wszystkich poprzednich cenzurowanych edycji. Dotyczy ów mit zamieszczenia przez Broniewskiego w rękopisie niewygodnych dla władzy

¹ W. Broniewski, *Pamiętnik*, oprac., wstęp, i komentarz M. Tramer, Warszawa 2013, s. 40-41.

² Tamże, s. 37.

refleksji na tematy zarówno polityczne, jak i pełnych brutalności opisów z frontu wojny polsko-bolszewickiej, w których autor z charakterystyczną dla całości „osobliwego tomu” ironią rozważał stosunek „czerwonych” do jeńców i filozofii marksistowskiej jako kolejno: barbarzyński i idiotyczny: „Zaczynam rozumieć, jak przeciętni i mniej niż przeciętni komuniści wyobrażają sobie przyszłą równość społeczną. Ludzie ci w psychice swej podobni są do jakichś sekciarzy czy jezuitów; częstokroć, w naiwnym swoim pojmowaniu, nie zdają sobie sprawy, jak daleko odbiegają od nauki papy Marksa *et consortes* (...) Wszyscy zachwyceni są tą sielanką komunistyczną (...) wszystko jest idealnie równe, idealnie głupie i obrzmiałe; standardowe idee twardegłowego rosyjskiego bolszewika. I cóż na to Trocki ze swoją mową o korzystaniu ze »zdobyczy ducha, sztuki i nauki«? Skoro Wszyscy mają kosić siano, na cóż filozofowie!”³ – pisze poeta 15 maja 1919 roku.

Inne fragmenty odnoszą się już bezpośrednio do wydarzeń z frontu i relacji, jakie docierały do kompanii Broniewskiego. 13 lipca „Orlik” notuje: „Sowdepja wyteżyła wszystkie swoje siły przeciw Polsce; hordy Wielkorusów półdzikich Baszkirów, Chińczyków wałą na nas pod hasłem »Śmierć Polsce«. Kilka lat temu brzmiało to: »Śmierć buntowniczej Polsce« – dzisiaj dosłownie przeczytałem w jednym z bolszewickich świątek: »Śmierć pańskiej Polsce«! Treść ani trochę się nie zmieniła. Jest to walka dwu nacji – walka ognia z wodą – walka idei narodowości z zaborczością – wszystko jedno czy pod hasłem »zjednoczenia słowiańszczyzny« czy »zjednoczenia proletariatu«⁴. Broniewski nie miał więc – podkreślmy – żadnych wątpliwości, co do natury ustroju bolszewickiego.

Niedrukowane fragmenty *Pamiętnika* z czasem zaczęły funkcjonować jako autonomiczne, owiane legendą całości, co potęgowało czytelniczą ciekawość związaną z istnieniem kontrowersyjnych części rękopisu. Rzeczywiście fragmenty takie występują, ale, jak zauważa Maciej Tramer, nie nobilitują one rękopisu Broniewskiego jako dokumentu sensacyjnego. Z jednej strony wydanie to obala więc mit związany z niepublikowanymi dotąd fragmentami dziennika, korygując tym samym szczególnie odbiór Broniewskiego. Bo nie o politykę tu chodzi, lecz jednostkę, jej uczucia i światopogląd skonfrontowane z tym, co zewnętrzne.

W *Pamiętniku* Broniewski dokonuje operacji na swojej własnej świadomości i wrażliwości budowanej przez doświadczenia nie tylko związane z koszarową egzystencją. Dziennik obfituje w opisy licznych romansów i przygód miłosnych. Przykładem – jednym z wielu – jest wpis z 22 kwietnia 1920 roku: „Istnieje wojenne przysłowie: »Co strona, to żona«. Ja bym zmodyfikował to na: »Co strona, to romans«. Sądzę przynajmniej po własnych romansowych etapach: Warszawa, Wilno, Szyrwinty i ostatnio Baranowicze (...). Odwiedziłem ową Pannę Lili Sutaćką w Baranowiczach w przeddzień odjazdu. Obskurną mamę pożegnaliśmy po kilku minutach i poszliśmy w dwie pary na spacer do parku (...) Nie chciała mi się oddać, mówiąc, że ja, odjeżdżając jutro, miałbym o niej potem złe wyobrażenie. »Przecież to będzie tylko szczęśliwe zakończenie tej szczęśliwej nocy, Lili! – tłu-

³ Tamże, s. 123-124.

⁴ Tamże, s. 271.

maczyłem jej – to nie jest to, czego się szuka, lecz co się znajduje». W ogóle podziwiałem w tym wypadku własne zdolności do argumentacji. Jednak... jakoś nie było z tego”⁵. Ta oraz wiele innych miłosnych przygód Broniewskiego, których świadectwa rozsiane są po tekście *Pamiętnika*, mimo intensywności prowadzą nie do dumy z odniesionych na polu uczuciowym triumfów, lecz uświadomienia sobie bycia człowiekiem skazanym na nieszczęśliwą miłość – poczuciem pustki, braku ukochanej osoby i stateczności mimo tak wielu romansów.

Krytyczne wydanie *Pamiętnika* nastawione jest na szerokie grono odbiorców. Ukazuje ironiczny autoportret, skierowany do czytelnika, którego pierwsze spotkanie z Broniewskim odbywa się nie przez *Bagnet na broń* lub *Pokłon Rewolucji Październikowej*, lecz przez „drzewo wiadomości dobrego i złego” – jak wypowiada się o własnych zapiskach poeta. Oczywiście znawcy tematu znajdą tutaj wiele cennych informacji, ale biorąc pod uwagę to, ile i co już o Broniewskim napisano, wydanie recenzowane traktować należy jako edycję popularyzatorską.

Świadczy o tym wzbogacenie tekstu o liczne fotografie, przypisy, które swoją drogą umieszczone na końcu książki niezwykle utrudniają lekturę, czyniąc z niej znużającą przeprawę przerywaną w celu odnalezienia konkretnej informacji. Wyjaśnienia stosowane przez redaktorów mają za zadanie przygotować niezaznajomionego do tej pory z Broniewskim czytelnika na seans z kinematografem duszy poety. To świat, w którym autor swobodnie żongluje gatunkami, od poezji przez reportaż do dziennika, a w tym wszystkim znajduje miejsce na podsycone autoironią i groteską trzeźwe oceny swoich stanów emocjonalnych.

Lektura krytycznego wydania *Pamiętnika* wydaje mi się niezwykle znamiennej alternatywą wobec obecnego bumu na tematykę wojenną związaną przede wszystkim z Powstaniem Warszawskim i „promującym” to zdominowane przez przemysł kinematograficzny wydarzenie, jakim jest film *Miasto 44* w reżyserii Jana Komasy. Broniewski w swoich wspomnieniach ukazuje nam zupełnie inne oblicze wojny i wszelkich związanych z nią stanów emocjonalnych. Nie ma tu wielkiej miłości, przeestetyzowanego bohaterstwa etc. Cynizm, ironia i groteska – to wartości estetyczne, które być może bardziej niż honor, miłość, piękno, wzniosłość zbliżają nas do prawdy o stosunku człowieka do wojennej sytuacji, w jakiej nie z własnej woli się znalazł, to żywioły którymi epatuje poetyka tekstu Broniewskiego. Mamy więc do czynienia z prawdą dwojaką: z jednej strony wzniosłość i piękno, z drugiej, pamiętnik artysty – „ogryzmołony i w siebie pochylon – / Oblędny!... ależ wielce rzeczycywy! ”⁶.

⁵ Tamże.

⁶ C.K. Norwid, *Vade-mecum*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomulicki, T. II, Warszawa 1971, s. 17.